

*Jingle bells, jingle bells, jingle all the way* – z radia płynęły dźwięki świątecznej piosenki. Bezwiednie machała nogą i nuciła pod nosem, czekając na Elizę. Jedną rękę trzymała na wysokiej szklance z cynamonową kawą, drugą bawiła się słomką i mieszała nią intensywnie, jakby szczególnie upodobała sobie bitą śmietanę i postawiła za cel rozgniecenie jej na miazgę. Dookoła kłębiły się tłumy ludzi goniących za zakupami. Centrum handlowe pękało w szwach, a właściciele sklepów szaleli z radości, widząc tak rosnącą sprzedaż.

– Heeej, już jestem. – Nagle przy stoliku zmaterializowała się Eliza. – Długo czekasz? – Zdjęła płaszcz, położyła na krześle, a sama usiadła obok Julii.

– Dokładnie nie wiem, ale zdążyłam zamówić już kawę.

– To zaczekaj, wezmę coś dla siebie i wracam. – Zjawiała się z powrotem po kilku minutach. – Ludzie poszaleli przed tymi świętami. Zachowują się, jakby co najmniej świat miał się skończyć – sapnęła, siadając na swoim miejscu. – Naprawdę potrzebują tych wszystkich rzeczy?

Julia uśmiechnęła się. Nie odpowiadała na pytania retoryczne. Eliza za to kontynuowała:

– Każdego roku jest tak samo. Może mamy gdzieś w genach zakodowany strach przed tym, że może nam czegoś braknąć?

– Jak to? – W Julii zawsze budziło się zainteresowanie, gdy przyjaciółka nawiązywała do swojej pasji.

– Wystarczy popatrzeć na naszą historię – mówiła Eliza. – Albo wojny, albo zabory, albo pańszczyzna. Cały czas coś. A nie oszukujmy się, jesteśmy potomkami chłopów, a nie królów, jak niektórzy sądzą.

– Być może coś w tym jest.

– Coś? To udowodnione naukowo. Po przodkach dziedziczymy nie tylko wygląd, ale też ich traumy. Więc jeśli jakiś prapraprapra głodował za czasów pańszczyzny, a głodował, to na pewno jego potomek będzie leciał do marketu za każdym razem, gdy usłyszy „promocja”, kupować tony jedzenia „na wszelki wypadek” i „żeby nie brakło”. Tak jest! – zakończyła Eliza.

Julia ponownie się uśmiechnęła. Znała teorię przyjaciółki i słyszała ją już niejednokrotnie.

– Strasznie się cieszę, że udało nam się spotkać – zmieniła temat.

– Mam ci przypomnieć czyja to wina?

– Nie musisz, przyznaję się!

– Ja myślę! Dziękuję! – zwróciła się do kelnera, który przyniósł do stolika zamówioną kawę i dwa kawałki apetycznie wyglądającej bezy.

– Znowu to zrobiłaś! – Julia niemal krzyknęła, wskazując na talerzyki z ciastem.

– Wybacz. Spotkania z tobą są dla mnie istotne również z tego powodu, że bez wyrzutów sumienia mogę się skusić na coś słodkiego. – Eliza na potwierdzenie tych słów zanurzyła łyżeczkę w kremie, po czym włożyła ją do ust. – W poprzednim życiu musiałam być genialną cukierniczką. Jak randeczka? – zmieniła temat.

Julia westchnęła i spoważniała.

– Zerwaliśmy.

Eliza na chwilę zastygła.

– Zerwaliście? Naprawdę? Spodziewałam się bardziej zaręczyn, a nie zerwania. O czymś nie wiem?

Julia nie odpowiedziała od razu. Ostatnio nie mówiła Elizie o wszystkim, mimo że znały się od zawsze i nie miały przed sobą tajemnic.

– To Jasiek mi się oświadczył.

Eliza zakrztusiła się wypitym właśnie łykiem kawy i zaczęła kaszleć, rozpylając ją wokół niczym dezodorant.

– Jezus Maria! Julka, co ty bredzisz?! – wrzasnęła, zwracając na siebie uwagę pozostałych znajdujących się w kawiarni. – Jak chciałaś go przelecieć, to mogłaś to zrobić po cichu, a nie od razu zrywać z Kostkiem i przyjmować oświadczyń!

– Nie chciałam go przelecieć. Nie zrobiliśmy tego.

Eliza aż otworzyła usta ze zdumienia.

– Jak to nie? To skąd w ogóle pomysł na ślub?

– Spotykamy się od jakiegoś czasu i wiesz, zaiskrzyło.

– Mam ci przypomnieć, że z Kostkiem jesteś od jedenastu lat? I co? Nie iskrzy? Chcesz przekreślić te wszystkie lata tylko dlatego, że „zaiskrzyło”? A co to, przepraszam? Poraził cię piorun sycylijski czy co?

– Ojej, przestań już.

– Niedoczekanie. Powiem ci, co myślę na ten temat, a ty tego wysłuchasz!

– Elizka!

– Jesteś moją najukochańszą przyjaciółką i dlatego powiem ci, że to, co robisz, jest złe. Tak się nie postępuje. To jak kupowanie kota w worku! Nie znasz Jaśka, nie wiesz, jaki jest. Nie mieszkałaś z nim, a z tego, co wiem, nawet się z nim nie bzykałaś.

– Znam go tak długo, jak ciebie i Kostka.

– To o niczym nie świadczy. A może wy w ogóle do siebie nie pasujecie? Może on jest impotentem albo co gorsza seksoholikiem?

– Nie wymyślaj. Zamierzam powiedzieć mu „tak” i wyjść za niego. A ty będziesz moją druhną!

– Pogięło cię? Mam przykładać do tego rękę?

– Nie musisz niczego przykładać. Po prostu chcę, abyś była moją druhną. Proszę...

– Boże, co się z tobą dzieje?! – Wytarła usta. – Naprawdę rzuciłaś Kostka dla... Jaśka? Poważnie? A co na to Kostek?

– Życzył mi szczęścia.

– Co?! Na jego miejscu...

– Nie jesteś na jego miejscu, Eli. Zamierzasz się ze mną kłócić, czy raczej mnie wesprzesz?

Eliza westchnęła. Nie chciała wspierać przyjaciółki ani tym bardziej klócić się z nią. Nie akceptowała tego, co zrobiła Julia. To było do niej niepodobne, a Jasiek jak nic zwiastował kłopoty!